„Teatr spełnionych nadziei”

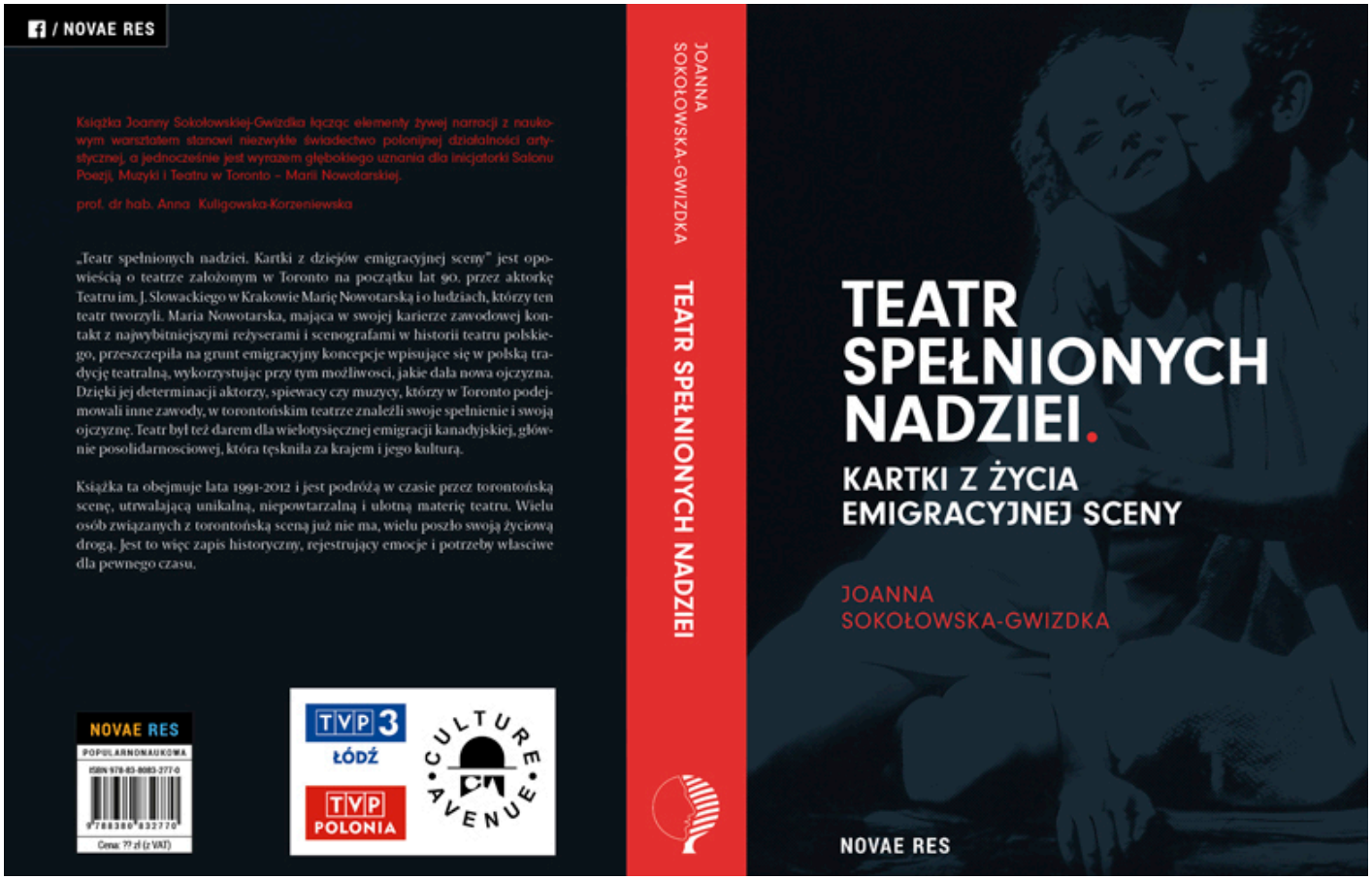

Dorota Ceran

Autorkę książki znam tak długo, jak żyję. Przypadek zrządził, że urodziłyśmy się w tym samym mieście, w tym samym szpitalu i w tym samym mniej więcej czasie. Uzmysłowiłyśmy to sobie po latach, przy jakiejś wspomnieniowej pogawędce. Potem los sprawił, że chodziłyśmy do tej samej klasy w szkole podstawowej, do tego samego liceum i obie skończyłyśmy filologię polską.

Ale w życiu dojrzałym nasze drogi się rozjechały. Dosłownie, nie metaforycznie. Za sprawą Joasi, która wyjechała do Kanady, do męża, a potem przeniosła się wraz z nim do USA. Wiedziałam, że jako były pracownik naukowy związany z Uniwersytetem Łódzkim i dziennikarka zajmująca się kulturą, z pewnością nie porzuci swoich zainteresowań, nawet na drugim końcu świata.

I faktycznie, mieszkając w Toronto pracowała dla polskiej gazety o nazwie… „Gazeta” i redagowała jej dodatek kulturalny pt. ”List Oceaniczny”, gdzie nadal, już z teksańskiego Austin, przesyła do druku swoje teksty.

Jest osobą, jakich dziś już mało. Zafascynowaną wielkim światem polskiej arystokracji, życiem ziemiaństwa, krakowskiej bohemy, narodowej tradycji i sztuki. Wydawałoby się – banał, może trochę fanfaronady, może ciut egzaltacji… Nic z tych rzeczy. Joasia jakoś tak potrafi powiedzieć słowo „narodowy”, że nie pobrzmiewa w nim żadna nacjonalna nutka, mówi „arystokracja” i nie ma to nic wspólnego z dziwacznymi (w mojej ocenie)

wizjami rodzimych monarchistów. Być może lata spędzone za Wielką Wodą sprawiły, że nie jest skażona naszymi tubylczymi wojnami, złośliwościami i szowinizmem tzw. prawdziwych Polaków. Jak Joasia mówi, że ktoś jest Polak prawdziwy, to słyszymy w tym Chopina, Miłosza, Szymborską, a nie wrzaski łysych matołów spod znaku Falangi.

W ostatnich dniach ukazała się książka Joasi pt. „Teatr spełnionych nadziei. Kartki z życia emigracyjnej sceny" i myślę, ba! jestem głęboko przekonana, że wszystkim nam tej książki bardzo potrzeba.

Jest to znakomicie napisane, piórem tyleż lekkim, co precyzyjnym w opisie konkretnych faktów, kompendium wiedzy o emigracyjnym teatrze pod nazwą Salon Muzyki, Poezji i Teatru założonym i prowadzonym w Toronto przez aktorkę – Marię Nowotarską. Artystka zaangażowała do współpracy córkę – Agatę Pilitowską i wielu polskich twórców scen, żyjących na emigracji. Teatr gości też wybitnych aktorów i muzyków z Polski, którzy przyjęli od Salonu zaproszenie do udziału w spektaklach.

Co mnie urzekło, to to, że scena (teatr nie ma swojej siedziby, gra gościnnie) wystawia sztuki, które bazując na filarach polskiej tradycji artystycznej, nie ocierają się w żadnym razie o banał. Salon nie odwołuje się do politycznej, społecznej ani żadnej innej

rzeczywistości Polski dnia dzisiejszego, trwając w twardym kanonie tradycyjnych kamieni milowych naszej literatury i naszych symboli. A mimo to jego repertuar nie ma w sobie cienia infantylnej, szkolnej akademii. Z zasobów kulturalnego skarbca czerpie i aranżuje to, co najlepsze dla potrzeb swojej sceny i emigracyjnego odbiorcy. Ale nie tylko on jest adresatem – okazuje się, że sztuki tłumaczone na angielski, gromadzą sporą, amerykańską widownię.

Książkę, dość obszerną (ponad 500 stron) czyta się jednym tchem, niczym powieść z wartką akcją. Autorka przywołuje chwile radości i zwątpienia, sceny tragiczne, nieodparcie śmieszne, jak choćby niezamierzone, wynikające z pomylenia elektronicznych przycisków w scenografii, pojawienie się wizerunku Matki Boskiej podczas spektaklu o nieco frywolnym kontekście.

Potrzeba nam jest, jak sądzę, takiego czystego, ożywczego powiewu niezohydzonej polskości. Może, by go wywołać, faktycznie trzeba być daleko stąd?

Joanna Sokołowska-Gwizdka, Teatr spełnionych nadziei. Kartki z życia emigracyjnej sceny, wyd Novae Res, 2016 r.

Książkę można kupić w księgarniach internetowych i

stacjonarnych w Polsce, m.in. w sieci księgarni Empik. Za granicę wysyła księgarnia Gandalf:

http://www.gandalf.com.pl/b/teatr-spelnionych-nadziei/

Dorota Ceran

Dorota Ceran, dziennikarka prasowa i telewizyjna, przez wiele lat związana z Telewizją Polską Łódź. Autorka książki „Smutku nie cenią w Neapolu” (wyd. Novae Res). Córka wybitnego historyka, profesora Uniwersytetu Łódzkiego, specjalisty od starożytności, Waldemara Cerana. Jego imieniem został nazwany

ośrodek badawczy przy Uniwersytecie Łódzkim „Ceraneum” – Centrum Badań nad Historią i Kulturą Basenu Morza Śródziemnego i Europy Południowo-Wschodniej.

Cesarzowa nocy: władczyni i kobieta wielkiego formatu

Barbara Lekarczyk-Cisek

Interesujący epicki portret kobiety o silnej osobowości, inteligentnej i konsekwentnej.

Podobnie jak poprzednia powieść: ”Katarzyna Wielka. Gra o władzę”, książka Ewy Stachniak poświęcona jest carycy Katarzynie II. Inny jest jednak czas fabularny, a także perspektywa narracyjna utworu. Sprawia, że patrzymy na życie władczyni jej oczami. Oczami osoby, która w obliczu śmierci robi swoisty rachunek zysków i strat, niczego już nie udając.

”Cesarzowa nocy” jest interesującym epickim portretem kobiety o silnej osobowości, inteligentnej i konsekwentnej. Pisarka, korzystając z różnych źródeł, m.in. z ” „Pamiętników cesarzowej

Katarzyny II przez nią samą spisanych”, podejmuje próbę stworzenia literackiego portretu władczyni, wchodząc niejako w skórę swej bohaterki – oddając jej głos. Toteż caryca Katarzyna Ewy Stachniak nie jest wcale tą stereotypową okrutną władczynią, która odmalowywana była przez wrogów jako *największa ladacznica Europy. Lubieżna. Plugawa. Nienasycona.* (…) *Kiedy inni to robią, to cnota. Kiedy ja to robię, to grzech* – powiada sarkastycznie monarchini. *Oni są ambitni. Ona jest żądna chwały. Oni są zręczni. Ona przebiegła. Oni są walecznymi królami, zdobywcami, bohaterami. Ona to Meduza, wampirzyca, wiedźma.* I konkluduje – *Z oszczerstwem nie da się dyskutować.*

Pisarka w swojej wcześniejszej powieści, w której narratorką jest bliska i zaufana przyjaciółka młodej Zofii von Anhalt-Zerbst, Barbara, ukazuje dwór cesarski jako miejsce intryg, w którym łatwo przepaść, jeśli nie przyjmie się obowiązujących reguł gry. Zofia nie tylko je przyjmuje, ale staje się wytrawnym graczem i wygrywa najwyższą stawkę, stając się carycą Katarzyną II. W ciągu swego długiego panowania uczyni bardzo wiele, zarówno w dziedzinie stosunków zagranicznych, jak i wewnętrznych, dla wzmocnienia potęgi państwa, władzy centralnej i absolutyzmu panującego. W okresie jej rządów terytorium Rosji znacznie się powiększa. Jest wytrawnym politykiem, a jednocześnie kobietą pełną temperamentu, pragnącą miłości.

Ewa Stachniak ukazuje w swojej najnowszej powieści ostanie

chwile bohaterki, która spogląda na swoje życie w perspektywie śmierci. Rozczarowana nieudanym synem Pawłem, lokuje swoje nadzieje we wnukach. Poświęca im zresztą wiele uwagi od początku, starając się zapewnić właściwe wykształcenie, w duchu oświeceniowym. Sama sprowadza i czyta wartościową literaturę: Monteskiusza, Locke`a, Beccaria, Woltera. Otacza się dziełami sztuki, organizuje teatr w Ermitażu, gdzie jej wnuki mogą wystawiać własne sztuki. Próbuje zaprowadzić moralny ład i sprawiedliwość, spisując ”Nakaz”. Kiedy się go czyta, brzmi zdumiewająco współcześnie, humanistycznie:

Lepiej zapobiegać przestępstwom, niż karać. Słowa nie mogą podlegać karze, jeśli nie towarzyszą im czyny. Cenzura nie prowadzi do niczego prócz niewiedzy. Każdy obywatel pragnie dla swojego kraju szczęścia, chwały i bezpieczeństwa. Prawa powinny chronić, nie zaś uciskać. Władca rządzi sam, jest jednak poddany pewnym fundamentalnym prawom, uświęconym przez tradycje i obyczaje.

Katarzyna Wielka w powieści Ewy Stachniak jest w istocie władczynią i kobietą wielkiego formatu: mądrą, wrażliwą, stanowczą i konsekwentną, wymagającą od siebie i od innych.

Ponieważ mamy do czynienia z powieścią, a nie z dokumentem, pisarka nasyca narrację psychologią, która pozwala lepiej zrozumieć postępowanie bohaterki, poznajemy bowiem jej

najgłębsze myśli, których publicznie nie wypowiada, nie ufając do końca nikomu. Istotne i bardzo wartościowe jest także nasycenie powieści kolorytem lokalnym – rosyjskimi obyczajami i realiami historycznymi. Dzięki powieści wiemy, jak wyglądał dzień na cesarskim dworze, jak się ubierano przy różnych okazjach, jakie potrawy podawano szczególnym gościom, jak spędzano czas, a także na co chorowano i jak się leczono.

I jest też obecny wątek refleksji dotyczącej starości i umierania, który – podobnie jak potrzeba kochania i bycia kochanym – odnosi się wszak nie tylko do tytułowej bohaterki, ale do każdego człowieka.

Starość bierze nas z zaskoczenia. Czy to dlatego, że to jedyny okres w życiu, po którym już nic nie ma? Nikomu nigdy nie udało się spojrzeć na własną starość wstecz, z dystansu. Wiek nie zamienia nas w mędrców, lubi rozważać Katarzyna, tylko w starych mężczyzn i kobiety, niepewnych, dokąd zmierzają. Właśnie dlatego chce się otaczać młodymi. Pełnymi życia, elastycznymi, podatnymi na wpływy. Przyszłością rasy ludzkiej. W ich duszach widać jeszcze kolor.

Powieść ma dobrą, wartką narrację, która przenosi czytelnika w czasy słynnej imperatorowej Rosji, które stają się znajome i zrozumiałe. Jednocześnie zaś następuje proces uwspółcześnienia bohaterów, którzy ze swymi problemami i namiętnościami

przypominają nas samych.

Książka Ewy Stachniak ”Cesarzowa nocy. Historia Katarzyny Wielkiej” ukazała się w Między Słowami, Społecznym Instytucie Wydawniczym Znak, w 2014 r. w autoryzowanym tłumaczeniu z języka angielskiego Niny Dzierżawskiej.

http://kulturaonline.pl/

Kościelscy i ich dzieło

Joanna Sokołowska-Gwizdka

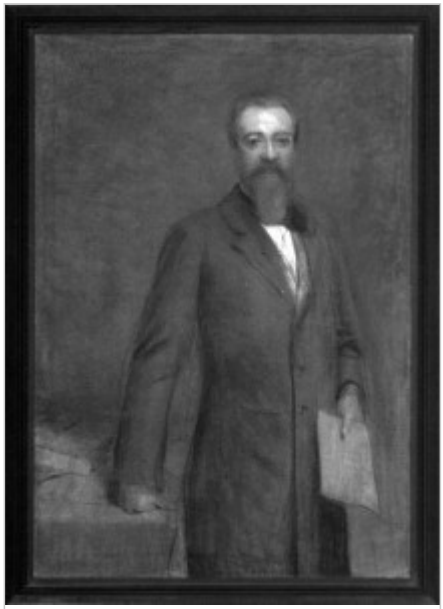

Pastel Leona Wyczółkowskiego, „Potret Józefa Koscielskiego”, 1899. Z dawnych zbiorów Koscielskich w Miłosławiu. Źródło: Muzeum Narodowe w Poznaniu.

Zgodnie z testamentem Moniki Kościelskiej, w zmarłej w 1959 roku w Genewie, w tym samym szwajcarskim mieście, w 1961 r. została założona Fundacja im. Kościelskich, Celem jej miało być wspieranie literatury polskiej poprzez przyznawanie nagród

młodym twórcom zarówno tym mieszkającym w Polsce, jak i za granicą. Przeznaczając fundusze należące do rodziny na taki cel, Monika Kościelska chciała upamiętnić swoich tragicznie zmarłych najbliższych – męża Władysława Augusta i syna Wojciecha.

Władysław był bibliofilem, miłośnikiem literatury i sztuki, wydawał pismo literackie „Museion”, Był także tłumaczem i autorem dwóch tomików wierszy. Gdy Polska po wielu latach zaborów odzyskała niepodległość, podjął się wydania skarbów literatury i przyczynił się do ich należytego opracowania. W 1920 roku z inicjatywy Władysława Kościelskiego i przy jego nakładach finansowych powstał Instytut Wydawniczy Biblioteka Polska – spółka akcyjna z siedzibą w Warszawie i filią w Bydgoszczy, gdzie została zakupiona drukarnia. Prezesem Rady Nadzorczej został poeta Jan Kasprowicz. Instytut wydawał arcydzieła literatury polskiej (m.in. Żeromskiego, Wyspiańskiego, poetów młodopolskich). Do 1933 roku w serii Wielka Biblioteka przeznaczonej dla szkół, ukazały się 144 tomy tekstów lektur z komentarzami wybitnych krytyków literackich. Przy ulicy Nowy Świat w Warszawie otwarta też została nowoczesna i przyjazna czytelnikom księgarnia. W okresie wielkiego kryzysu, który dosięgnął i firmę wydawniczą Kościelskiego, Instytut podupadł. Mogło być to przyczyną samobójczej śmierci Władysława w 1933 roku.

Monika Koscielska. Źródło: Izba Pamięci w Miłosławiu (ze zbiorów M. Walczaka).

Po śmierci męża Monika Kościelska kontynuowała jego prace. Pod jej zarządem wychodziły nowe serie wydawnicze – Biblioteka Podróżników Polskich, Biblioteka Podręczna Nauczycieli i Rodziców „Nowa Szkoła”, Pojawiły się książki o Warszawie, zeszytowe wydanie na temat malarstwa europejskiego, wychodziły encyklopedie, wydawnictwa prawne i polityczne. Instytut Wydawniczy w 1939 roku zatrudniał 600 osób. Jego

działalność przerwała wojna.

Wojciech, jedyny syn Moniki i Władysława Kościelskich, niezwykle przeżył śmierć ojca. Odbiło się to na jego późniejszym życiu. Podczas II wojny światowej, mimo danej matce obietnicy, że zgłosi się na studia we Fryburgu w Szwajcarii, postanowił walczyć o Polskę. Zaciągnął się do Polskich Sił Zbrojnych pod dowództwem Francuzów. Przebywał w stalagu, z którego ze względu na stan zdrowia został zwolniony. Potem przez Polskie Dowództwo Naczelne został mianowany adiutantem generała Juliusza Kleeberga. Kiedy Polskie Siły Zbrojne przeszły pod dowództwo brytyjskie, Kościelski sprawował funkcje oficera wywiadu. Po wojnie Wojciech Kościelski próbował przystosować się do nowej rzeczywistości. Pomagała mu w tym żona, Janina Ruszkowska. Jednak przeżycia młodości, okres wojny, utrata majątku rodowego, sytuacja w Polsce, do której nie można było powrócić – to wszystko źle wpływało na jego psychikę i doprowadziło do samobójczej śmierci w 1947 roku.

Monika Koscielska z synem Wojciechem. Źródło: Izba Pamięci w Miłosławiu (ze zbiorów M. Walczaka).

Książka Wojciecha Klasa i Jana Zielińskiego „Kościelscy. Ród, fundacja, nagroda”, została wydana w 2011 roku, z okazji 50-cio lecia istnienia Fundacji. Składa się z dwóch części – w pierwszej opisane zostały losy rodziny, druga część jest kroniką wydarzeń związanych z Nagrodą i jej laureatami. Do tego dochodzą: Aneks,

Spis Członków Rady Fundacji i Jury Nagrody Kościelskich z datami pełnionych funkcji oraz Chronologiczny Spis Laureatów.

Autorem części dotyczącej historii rodu jest Wojciech Klas, absolwent historii o specjalności archiwalnej na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie. Nie tylko napisał on pracę magisterską pod kierunkiem prof. dr hab. Bohdana Ryszewskiego „Kościelscy herbu Ogończyk”, ale i zgromadził największy w Polsce zbiór materiałów archiwalno-bibliotecznych dotyczący tej rodziny. Część zbiorów przekazała mu w 2006 roku wdowa po Wojciechu Kościelskim – Jadwiga z Ruszkowskich Kościelska. Przez wiele lat przeprowadzał kwerendy w archiwach i bibliotekach, uporządkował też archiwum Fundacji w Szwajcarii. Nic więc dziwnego, że jako specjalista podjął się rzetelnej charakterystyki rodu od czasów średniowiecznych począwszy.

Władysław August Koscielski. Źródło: Izba Pamięci w Miłosławiu (ze zbiorów M. Walczaka).

Jednym z bardziej barwnych przedstawicieli rodziny był Władysław Kościelski zwanym Seferem paszą, generał w wojsku tureckim, bohater wojen krymskich. Dorobił się fortuny, gdy swoje oszczędności ulokował w akcjach Kanału Sueskiego. Potem stał się słynnym hodowcą koni arabskich i mecenasem sztuki. Kupił średniowieczny zamek Bertholdstein w Styrii, gdzie osiadł na stałe w 1882 roku i przeniósł tam swoją cenną kolekcję obrazów i rzeźb oraz broni orientalnej i ceramiki, W testamencie zapisał zbiory Muzeum na Wawelu, a kilka polskich instytucji naukowych otrzymało od niego pokaźne dotacje. To on zapoczątkował ideę mecenatu kultury.

Część dotycząca dziejów rodziny jest bogato udokumentowana i poparta licznymi cytatami z literatury pamiętnikarskiej epoki, z rękopisów ze zbiorów Biblioteki Czartoryskich w Krakowie i innych materiałów źródłowych. Cytaty naocznych świadków wydarzeń, opisujących postaci, przeplatane komentarzem autora

stanowią ciekawą opowieść i przybliżają czytelnikowi zarówno poszczególnych przedstawicieli rodziny, jak i ogólne idee przyświecające kolejnym spadkobiercom nazwiska – działalność na rzecz społeczeństwa, kultywowanie mecenatu, zainteresowanie literaturą, pielęgnowanie polskich wartości.

Fotografia rodzinna: Józef Teodor Koscielski z żoną Marią z Blochów, matką Józefą z Wodzińskich, ciotką Marią Wodzińską oraz z dziećmi: Katarzyną, Emilią

i Władysławem, ok. 1895-1900. Źródło: Archiwum Fundacji.

Autorem części, w której zostali przedstawieni laureaci oraz członkowie jury i inni ludzie związani z Fundacją na przestrzeni 50-ciu lat przyznawania Nagrody, jest Jan Zieliński. Ten krytyk, tłumacz, edytor, znawca literatury polskiej na emigracji, wykładowca na Uniwersytecie we Fryburgu Szwajcarskim, dyplomata, od 2004 roku sam jest członkiem jury Fundacji Kościelskich. Część ta ma charakter chronologiczny, rok po roku zostały pokazane i zdokumentowane wydarzenia związane z zarządem Fundacji, opisem obrad i decyzjami w sprawie poszczególnych laureatów.

…Pierwszym prezezem Fundacji został ambasador Kajetan Dzierżykraj-Morawki – pisze Jan Zieliński. – *Urodzony w roku 1892 w Jurkowie koło Kościana, a więc Wielkopolanin, o 6 lat młodszy od Władysława Augusta Kościelskiego, Morawski był dyplomatą i politykiem, a także ciekawym prozaikiem („Tamten brzeg”). Przed wojną delegat Polski do Ligii Narodów (…). W roku 1941 był ambasadorem RP przy emigracyjnym rządzie. (…) Po cofnięciu uznania Rządowi RP na Uchodźctwie pozostał w*

Paryżu jako nieoficjalny „ambasador wolnych Polaków.

W pierwszych latach działalności Fundacji, w skład Rady wchodzili także Zygmunt Estreicher, Antoni Lanckoroński, Zygmunt Kallenbach, dwaj pisarze z Polski – Jan Parandowski, prezes polskiego PEN-Clubu i Ludwik Hieronim Morstin, który redagował wraz z Władysławem Augustem Kościelskim pismo „Museion”. Potem doszli Krzysztof Górski, Konstanty Jeleński, Jacek Woźniakowski, Maria Danilewicz-Zielińska i inni. Wszyscy byli dobrze wykształceni, zaznajomieni z literaturą, o szerokich horyzontach i z głębokim poczuciem patriotyzmu i służby ojczyźnie, niezależnie od warunków politycznych.

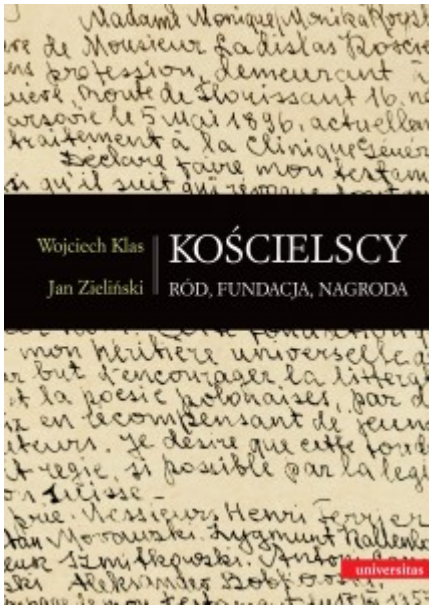

Po lekturze Kroniki Nagrody nasuwają się refleksje. Jest to bowiem mini-podręcznik polskiej literatury współczesnej i jej problematyki na przestrzeni pięćdziesięciu lat. Jak niezwykłe wyczucie musieli mieć członkowie jury, aby typować młodych laureatów, którzy w większości przypadków stawali się potem znaczącymi twórcami, zajmując trwałe miejsce w historii literatury lub wybitnymi krytykami tej literatury. Wśród laureatów Nagrody znaleźli się tacy twórcy jak: Sławomir Mrożek, Zygmunt Herbert, Tadeusz Konwicki, Włodzimierz Odojewski, Jarosław Abramow-Neverly, Tadeusz

Nowak, Jarosław Marek Rymkiewicz, Marek Skwarnicki, Urszula Kozioł, Kazimierz Orłoś, Wacław Iwaniuk, Jerzy Harasymowicz, Stanisław Barańczak, Edward Stachura, ks. Janusz Ihnatowicz, Ewa Lipska, Adam Zagajewski, Janusz Anderman, Anna Frajlich-Zając, Tomasz Jastrun, Paweł Huelle, Jerzy Pilch, Wisława Szymborska, Andrzej Stasiuk, Magdalena Tulli, Marcin Świetlicki, Olga Tokarczuk, Jacek Podsiadło, Wojciech Wencel, Tomasz Różycki, Jacek Dehnel i wielu innych. Przecież to pół wieku literatury polskiej. Laureatami zostali pisarze i poeci zarówno mieszkający w kraju, jak i od wielu lat tworzący na emigracji, a przegląd ich dokonań pokazuje nie tylko problemy poruszane w literaturze, ale też wpływ czasów na przekaz artystyczny.

Jan Zieliński, zgodnie z formułą kroniki, skrupulatnie relacjonuje kolejne wydarzenia w kolejnych latach, bogato dokumentując komentarz autorski listami, źródłami, fragmentami publikacji. Pokazuje czym była nagroda, dla twórców w Polsce Ludowej, czym jest dla tworzących obecnie, jakie problemy wynikały podczas głosowania, jakie osoby były typowane i dlaczego, przytacza komentarze. Dzięki tej benedyktyńskiej skrupulatności w odtwarzaniu każdego roku działalności Fundacji, czytelnik ulega atmosferze obrad i duchowi Kościelskich.

Janina z Ruszkowskich Koscielska podczas wręczenia Nagrody Koscielskich w Miłosławiu, 2005 rok. Źródło: Archiwum Wociecha Klasa (fotografia nadesłana przez E. Gajewicz z

Miłosławia).

Widać też wielkie zmiany na przestrzeni lat działalności Fundacji. Przez pierwsze dwadzieścia siedem lat nagroda odbierana była w Genewie. Po 1989 roku uroczystości przeniesiono do Polski. Wręczenie nagród odbywało się w Warszawie, Krakowie oraz Miłosławiu, rodzinnym majątku Kościelskich koło. Poznania. Suma nagrody, nie jest już tak znacząca jak w czasach PRL-u, ale pozostaje wielki prestiż.

Od 2008 roku prezesem Fundacji jest François Rosset. – *Trudno było trafić lepiej* – napisał w swoim pamiętniku Zygmunt Marzys (cyt. za Janem Zielińskim). – *Franek dla polskich przyjaciół, wnuk Zofii Kossak, dziś profesor literatury francuskiej na uniwersytecie w Lozannie, jest doskonałym przykładem podwójnej, szwajcarsko-polskiej przynależności. Urodzony i wychowany w Szwajcarii tu skończył studia, po czym był przez kilka lat lektorem języka francuskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie się doktoryzował u (Jana, aut.) Błońskiego pracą o Janie Potockim (…). W Krakowie też znalazł żonę, w rodzinie, mieszkającej dziś pod Lozanną mówi się po polsku. Sam Franek włada świetnie polskim tak w mowie jak i na piśmie i zna literaturę polską równie dobrze jak francuską.*

Formuła książki jubileuszowej, kronikarskiej i warsztat naukowy autorów spowodował, że pozycja ta nie jest łatwa w odbiorze. Trzeba wejść w środowisko, poznać osoby, przestudiować relacje między ludźmi. Jednak lektura pozostaje na długo w pamięci, czytelnik pozostaje bogatszy o wiedzę i refleksje. Szczególnie dla osób, które kończyły studia w okresie PRL-u, gdy dostęp do wiedzy na temat twórców emigracyjnych był ograniczony, jest to znaczące źródło informacji, dające możliwość uzupełnienia wiedzy na temat współczesnej literatury polskiej.

Książka została opatrzona materiałem ilustracyjnym, przedstawiającym członków rodziny Kościelskich, potem członków Rady Fundacji, pokazującym dokumenty. Ciekawe są też Aneksy, w ramach których dołączone zostały fragmenty prozy Jerzego Pluty („S jak socjalistyczny szpieg, spiskujący samoswojo"), Jerzego Pilcha („Obłoki nad Czantorią") oraz Antoniego Libery („Liryki lozańskie. Wariacje na temat Jerzego Pilcha) – fantastyczna parodia rozdziału „Złe dziecię" z książki Jerzego Pilcha „Spis cudzołożnic. Proza podróżna" Londyn 1993, pokazująca w sposób humorystyczny sytuację Polaka-literata w Szwajcarii w czasach PRL-u.

Wojciech Klas, Jan Zieliński: KOŚCIELSCY. RÓD, FUNDACJA, NAGRODA, wyd. Universitas, Kraków 2011.

Wojciech Kossak u Koscielskich w Miłosławiu.
Źródło: Archiwum Marka Gizmajera z Warszawy.